

„IMBRAMOWICZANKA”

JEDNODNIÓWKA

ZWIĄZKU B. UCZENIC SZKOŁY ROLNICZEJ SS. NORBERTANEK
W IMBRAMOWICACH.

Nr 3/1936.

CZYŃ DOBRZE!

Rok VI.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Uczenice tegoroczne, przed rozjazdem napisały do Jego Ekscelencji Ks. Biskupa P. Kubickiego, raz jeszcze dziękując za otrzymane podczas pobytu Jego u nas nauki i wielką łaskawość, oraz prosząc o błogosławieństwo na dalsze życie. Oto odpowiedź J. E. Księdza Biskupa:

Warszawa, dnia 24 grudnia 1936 r.

...Specjalnie zwracam się do sióstr, pracujących w szkole. List Wasz, w którym donosicie mi o końcu nauki tegorocznych uczenic Waszych i pismo tych drogich dla mnie Istot, przez nie wszystkie podpisane, bardzo poruszyły serce moje.

Kilka dziesiątków młodzieży Waszej idzie w świat z pięknymi ideałami w sercu swoim. Byłem w tym roku w lecie wśród Was, wyczułem wtedy czem ta młodzież żyć pragnie. Słyszałem jej marzenia, że chce iść tą drogą, która w dawnych i najnowszych czasach doprowadziła jednostki z pośród starszego pokolenia niewiast na szczyty chwały narodowej: Był to typ niewiast, które wychowały i wypielegnowały swoje serca w miłości i bojaźni Bożej i tem przepoiły własne otoczenie.

Te ciche pracownice w progach domów własnych czy gdziekolwiek pełniły swój obowiązek: Felińskie, Platerówny, Marciszewskie, Zamoyskie, że pominię inne, będą świecznikami mimo swej cichej pracy, w której unikały rozgłosu a w Bożej pomocy szukały zawsze wsparcia i siły. Kobieta zawsze jest wielką, bo wielkie jest jej powołanie. Ona wszędzie matkuje, bo, jeśli nie słowem, to życiem własnem wywiera wpływ na swoje otoczenie.



Niech taką będzie młodzież Wasza.

Radbym Jej to osobiście powiedzieć. Ale do Imbramowic teraz pojechać nie mogę. Przez Wasze pośrednictwo tych słów kilka przesyłam w mury szkoły Waszej, która, jak mam przekonanie, wychowuje przyszłe niewiasty polskie opierając swą pracę na Boskim fundamencie Kościoła katolickiego i na tem, co było świętem w wychowaniu w naszych polskich szkołach.

Pracę tę i przyszłość jej błogosławię z całego serca.

Ks. Paweł Kubicki bp.

DROGIE IMBRAMOWICZANKI!

Sądźmy, że słowa J. E. Ks. Biskupa Kubickiego będą nie tylko dla tych, które dopiero co wyjechały, ale dla wszystkich, najlepszymi życzeniami noworocznymi. Oby wszystkie dążyły w życiu do spełnienia w ten sposób swego zadania jako prawdziwe kobiety, katoliczki i Polki, na tem stanowisku i w takim otoczeniu, w jakim je Bóg postawił.

Ideał ten trzeba zawsze utrzymać przed oczyma duszy, — dążyć przy pomocy Bożej, o ile to w ludzkiej mocy do wcielelenia go, bez względu na trudności, rozczarowania, pokusy i tę szarżyznę życia, która tak bardzo zdaje się sprzeciwiać wszelkim ideałom! Ale tylko: »zdaje się«. — »Królestwo Boże w was jest«. Kto ma wielki ideał w duszy, kto idzie przez życie wpa-trzony w niego, ten potrafi go bronić i obronić. Piaski pustyni wciąż usiłują zasypać kraj urodzajny z nią graniczący. Są jednak ludzie, którzy umieją się bronić przeciw piaskom pustyni. Walczą z nimi, odgarniają je, stawiają tamy i osłony, nawadniają... Ale biada im, gdy na chwilę ustaną w walce!

I dla naszych ideałów w duszy groźniejsze są codziennego życia piaski, niż wielkie kataklizmy życiowe. Piaski drobnych zaniedbań i lenistwa, piaski ustępstw na rzecz mody, względów ludzkich, t. zw. wymagań życia; piaski zapomnienia, przyjemności czy trosk życiowych, które po trochu, nieznacznie coraz więcej terenu duszy obejmują.

Ale przeciw nim można się obronić, i trzeba. Bronią jest modlitwa, częste przystępowanie do Sakramentów św., wielka wierność w zachowaniu przykazań Bożych, Kościelnych i obowiązków stanu, dobra lektura, codzienny rachunek sumienia i od czasu do czasu przegląd życia: jak bardzo odbiegłam czy zbliżyłam się do ideału, który wyniosłam ze szkoły? — Ot, wziąć sobie swoje zeszyty, postanowienia z rekolekcji, notatki z różnych nauk, rozmyślań — i porównać: takie były ideały, — a takie ich urzeczywistnienie!

Wziąć każdą dziedzinę po kolei: obowiązki względem Boga: przykazania Boże, kościelne, Sakramenta św... obowiązki względem bliźnich: a więc obowiązki domowe, rodzinne, względem najbliższego otoczenia, wsi, kraju, społeczeństwa... obowiązki względem własnej duszy: modlitwa, czytanie, praca nad sobą, czy poprawiałam się z czego, lub może odwrotnie?..

Choćby kilka godzin w roku poświęcić w odosobnieniu i ciszy na takie rozejrzenia się w duszy, a jakże to dopomoże do otrząśnięcia się z wielu naleciałości, z których nawet sobie samemu niezdawało się sprawy. Bo często tak bywa, że się jest z siebie bardzo zadowolonym i zdaje się, że wszystko jest jak najlepiej: i gospodarstwo nieźle idzie, i mąż nie swarzy i dzieci dobrze się chowają, — a tymczasem jak się w ciszy wglądnie w duszę własną, dopiero się przerazi wiele tam wicher światowy nawiał kurzu i piasku!

Kiedyś, po jakiejś uroczystości kościelnej, uczennice nasze wróciły z kościoła mocno zgorszone, opowiadając, jak podczas całego nabożeństwa jedna Imbramowiczanka półgłosem robiła rozmaite uwagi: a to o przybraniu ołtarza, a to o różnych osobach biorących udział w nabożeństwie i t. p.

Uczennice zgorszyły się, bo miały świeżo w duszy wypiełgnowane pojęcie o godności Domu Bożego, o znaczeniu Przenajświętszej Ofiary, o uszanowaniu, z jakim w kościele należy się zachować. Ale u dawnej, która również te same pojęcia ze szkoły wyniosła, przysypał je piasek wiejskiego, niestety częstego, zwyczaju, że różne kumoszki w kościele więcej nieraz rozmawiają i obmawiają, aniżeli się modlą. Czyż rachunek sumienia choćby nad tym jednym punktem, jak należy się za-

chować w kościele i czy przypadkiem nie nabrałam tego brzydkiego wiejskiego zwyczaju, nie byłby bardzo pożądany i zbawienny? — I tak na bardzo wielu innych punktach.

Dlatego do podniosłych słów J. E. Ks. Biskupa Kubickiego dodajemy na Rok Nowy życzenia: by uczennice, które dopiero co weszły w świat, śmiało i z zapalem, wysoko nosły przed sobą swój ideał, nie pozwalając go zasypać piaskom pustyni, — a dawniejsze, by te same ideały otrząsnęły z kurzu i piasku, który się może zakradł i mniej lub więcej je okrywa, i z niemniejszym zapalem a większym doświadczeniem szły dalej odważnie w życie »czyniąc dobrze«.

Imbramowice, dnia 28 grudnia 1936 r.

Ss. Magdalena i Maria.

KOCHANE IMBRAMOWICZANKI.

Oto już kilkanaście dni, jak dostałyście świadectwa i pożegnałyście tych, z którymi Was Opatrzność na rok złączyła i opuściłyście szkołę. Każda inne wspomnienie unosi z sobą, zależnie od usposobienia i zamiłowania. Jeden wszakże obraz powinien w pamięci Was wszystkich zajmować miejsce dominujące, obraz miłego waszego kościoła, w którym przez cały rok słuchałyście Mszy św., przystępowałyście do Stołu Pańskiego. Do kościoła chodziłyście ze swemi troskami i radościami, a modliłyście się gorliwie, jak to sama miałam szczęście widzieć. Nieprawda, że Wasza najważniejsza pamięć będzie należała do Pana Jezusa ukrytego w ołtarzu Waszego kościoła, Który dał się Wam poznać i był świadkiem tylu Waszych postanowień, porywów, a może i przygnębień.

Do wartości, które koniecznie powinnyście wynieść ze szkoły katolickiej, i którym musicie wyznaczyć miejsce najprzedniejsze, należą wszystkie zasady chrześcijańskie, jakich Was uczono w kościele i szkole. Na szerokim świecie macie promieniować! Gdzie Wy, tam Bóg i Boskie zasady.

Może będziecie zdziwione, że jakaś tam Szarytka prawi Wam morały. Otóż pomyślcie sobie, że mówi do Was ko-

leżanka dawniejsza, która tę samą szkołę kończyła, zawdzięcza jej wszystko, i przeżywała to, co Wy przeżywałyście, i że dzięki tej szkole dla chwały Bożej może pracować z młodzieżą i nad młodzieżą.

Wiercie mi, znam dużo szkół wspaniałych, bogato urządzonych, ale szkoła w Imbramowicach, jak pod względem wychowania katolickiego, moralnego, obywatelskiego, tak i pod względem praktyczno-gospodarczym stoi bardzo wysoko, daje uczniom dużo, daje wszystko co im potrzeba. Bardzo się cieszę, że tę skończyłyście i piszę do Was z radością i wielkim zaufaniem, że będziecie szerzyły oświatę — kulturę wsi polskiej i że będziecie przede wszystkim szermierkami zasad Chrystusowych, pójdziecie przez życie przebojem, szerząc Królestwo Boże.

Więc dziękujcie Bogu, że posłał Was do tej a nie innej szkoły. Bądźcie wdzięczne Przełożonym, że wysyłają Was w świat nie z próżnymi rękami (jak to często uczennice wychodzą ze szkół), ale bogate w skarby serca i duszy. Jak Wam miło było pracować nad sobą pod kierunkiem czcigodnych Waszych Przełożonych i gromadzić bogactwa i czerpać łaski.

Idąc w świat śpiewajcie mu o Bogu i pięknie.

Niech Pan Jezus Nowonarodzony przyniesie Wam ochotę i siłę na dalszą drogę życia o co będę Go prosić.

Proszę o westchnienie do Pana Jezusa w mojej intencji.

Polecając Was wszystkim Maryi Niepokalanej żegnam serdecznie i życzę: Szczęść Boże w dalszej pracy.

S. Miłosierdzia Marcjanna Reszkówna
(uczenica z roku 1923).

Ignaców, w grudniu 1936 r.

Z WYCIECZKI DO POZNANIA.

W tym roku dużo skorzystałyśmy z wycieczek, a najwięcej może z wycieczki do Poznania, która odbyła się już dość późno, bo od 16 do 20 października. Do ostatniej chwili nie wiedziałyśmy czy pojedziemy, bo było nas mało ochotniczek; jedne nie

miały pieniędzy, inne nie chciały, bo nie wiedziały, co tam można zobaczyć, jak na przykład, ja. A tymczasem wycieczka kosztowała nas tylko po 15 zł. od osoby, pojechało nas coś dwadzieścia, i skorzystałyśmy tyle, że tylko żałujemy, że nie możemy jeszcze gdzie pojechać. Ale człowiek, jak młody to głupi! To też do Wolbromia z Imbramowic szłam niebardzo wesoła, dlatego, że nie miałam chęci jechać i dopiero w Wolbromiu w poczekalni koleżanki mię rozweseliły!

Pojechałyśmy do Katowic, w których czekałyśmy na pociąg do Poznania 4 godziny i przez ten czas oglądaliśmy trochę miasto. Spotykałyśmy dużo Niemców. Miasto jest śliczne i bogate i poznać, że tam mało Żydów, bo jest bardzo czyste. Wystawy były mocno oświetlone i gustownie urządzone, a najwięcej zwracałyśmy uwagi na wystawy piekarskie i ślicznie ubrane torty. Do Poznania jechałyśmy nocą i nie mogłyśmy widzieć okolicy, co było dla nas stratą.

Po chwilowym wypoczynku poszłyśmy zwiedzić wystawę pod tytułem: «Sztuka, wnętrze i kwiaty». Idąc ulicami baczna uwagę zwracałam na domy, często 5-o piętrowe, które widać, że stare i dawno budowane, ale dobrze utrzymane. Wchodząc do budynku wystawowego zachwycałam się piękną wystawą kwiatową. Piękne chryzantemy ułożone odcieniami, różne inne kwiaty prześlizne, wszelkiego rodzaju rośliny pnące, okrywające ściany budynku i zdobiące popiersia królów polskich, cały budynek tonący w zieleni wyglądał jak śliczny ogród kwiatowy. W tym samym budynku była wystawa obrazów, i co nas więcej interesowało — różne urządzenia sypialni, kuchni, nakrycia do stołów dla biednych i bogatych, chorych i zdrowych, nawet i dla dzieci. Było też dużo ślicznych rzeczy haftowanych, wyszywanych, tkanych, od których smutno było nam odejść, bo na wszystko miałyśmy ochotę, no a kasa nie dawała ani pomysłu! Choć było parę takich «bogaczek», które kupiły sobie jakieś drobnostki, a jedna nawet haftowaną bluzkę! Tak zwiedzałyśmy tę wystawę do godz. 3, aż oczy patrzeć nie mogły, a usta nie mogły mówić, widząc przed sobą tak piękne rzeczy i wprost dostałam zawrotu głowy, myśląc, jak to człowiek, żyjąc na wsi, nie zdaje sobie sprawy jak ludzie żyją i mają.

Po obiedzie i ogólnym zwiedzeniu miasta poszliśmy spać bardzo zmęczone, a nocleg miałyśmy w Wyższej szkole handlowej, gdzie nam było bardzo dobrze. Na drugi dzień zwiedziłyśmy ogród zoologiczny, który nas bardzo zajął, ale trudno wszystko opisywać. Najwięcej powodzenia miały małpy, papugi i słoń. Gdy go zobaczyłam, zdziwiłam się mocno z tak olbrzymiego wzrostu, dawałyśmy mu chleba, ale jego chcąc nakarmić, to chyba trzeba dać z metr! Po południu spotkałyśmy się z p. Barnasiową, dawną Imbramowiczanką (Aniela Kałwianka ucz. z r. 1924), której gospodarstwo miałyśmy zwiedzić. Z nią pojechałyśmy koleją do Rokietnicy, a stamtąd 2 km. piechotą do Krzyszkowa, gdzie mieszkają pp. Barnasiowie, a ponieważ tam są same równiny, więc droga wydawała nam się bardzo krótka, zwłaszcza, że p. B. opowiadała nam o tamtejszych wioskach i okolicach. W domu zostałyśmy bardzo mile przyjęte przez jej męża i sownie ugoszczone, co było dla nas zarazem podwieczorkiem i obiadem, gdyż była godzina 4, a od śniadania nic nie jadłyśmy i przy zwiedzaniu zapomniały o jedzeniu, za to teraz pożywiłyśmy się z tem większym apetytem. Po krótkim wypoczynku poszliśmy zwiedzić gospodarstwo pp. Barnasiów. Gospodarstwo to jest wzorowo urządzone: obora urządzona bardzo pomysłowo, chlewnia również była piękna, w której było 23 świnie, 7 krów i 2 jałówki, a osobno stajnia na parę koni. Stodoła również inaczej stawiana jak u nas, znajdowała się tam sieczkarnia, młocarnia, wialnia i młynek. Przy stodole narzędzia rolnicze: 4-o skibowy pług, pielnik, dołownik do ziemniaków, wał Campbella, siewnik, kopiarka, grabiarka. W ogrodzie drzewa stare i młode, pięknie posadzone, a także i winogrona. W wozowni dwie bryczki resorowe i piękna uprząż na konie. Na strychu było bardzo czysto i wszystko na swoim miejscu, firanka w oknie i łóżko nakryte, jak pokoik. W piwnicy było dużo jabłek, gruszek i orzechów włoskich, poukładanych w szufladach, do użytku własnego na zimę czy na sprzedaż, gdy będą wyższe ceny. W sypialni wzorowa czystość, jak wszędzie, były śliczne wyszywania i hafty, roboty p. Barnasiowej, nowoczesna umywalka i przenośny piec. Dzieci mają swój pokoik, jest także pokoik dla służącej. I tu muszę zaznaczyć

moje zdumienie, widząc jak pp. B. obchodzą się ze swoją służącą. Z początku myślałam, że to może siostra albo jaka kuzynka, ale w końcu dowiedziałam się, że to zupełnie obca, a obchodzą się z nią jak u nas rodzice z najukochańszem dzieckiem. Pokazywała nam ona suknię świąteczną, to znów bluzkę wyszywaną i dodawała z dumą: «to moja Pani mi zrobiła». P. B. przy całym, tak dużem gospodarstwie sama dla dzieci i służącej szyje, i tyle ślicznych robi robótek, które zdobią ściany jej domu.

Przenocowałyśmy u pp. B., a na drugi dzień zwiedziłyśmy jeszcze inne gospodarstwa w tej samej wsi. Wszędzie mniej więcej zastałyśmy podobne porządki: domy przeważnie murowane, kryte dachówką o 4 mieszkaniach t. j. sypialnia, kuchnia, salonik i pokój gościnny. Są one czysto utrzymane, ściany i podłogi malowane, ładnie umeblowane, na ścianach pełno masek i obrazów, stoły przykryte serwetami. Kuchnia odpowiednio urządzona. Wszystkie naczynia kuchenne porządnie ustawione, szafki do przechowania produktów i naczyń odpowiednio poustawiane, ścierki do wycierania naczyń i wszystko czysto utrzymane. Taksamo zabudowania gospodarcze. Z opowiadań gospodarzy, których gospodarstwa zwiedzałyśmy wynioskowałam, że oni pracując, dążą do podniesienia kultury roli, a także starają się o lepsze dla siebie warunki w domu, bo przecież i rolnik powinien żyć jak należy, czego u nas ludzie mało rozumieją.

Po zwiedzeniu tych gospodarstw i po śniadaniu, pożegnaliśmy pp. Barnasiów, których smutno było nam opuścić, bo czułyśmy się tam jak we własnym domu. Byłyśmy jeszcze uderzone ich wielką skromnością. Bo u nas to tak bywa, że jak tylko ktoś ma trochę lepiej urządzone gospodarstwo, to zaraz zaznacza, jak to u niego jest! i zgóry patrzy na innych. A bodajże i Imbramowiczankom się ta wada przytrafia! A pp. B., którzy jak na stosunki poznańskie należą do średnio zamożnych gospodarzy i dopiero co pospłacali się, i mają według naszych pojęć gospodarstwo takie, z jakim nie może się równać żadne w tutejszej okolicy, uważają, że daleko im jeszcze do tego, żeby było wzorowe! A przytem są tak serdeczni, go-

ścinni i dobrzy, że Im tego nigdy nie zapomnimy i raz jeszcze całym sercem dziękujemy.

Po obiedzie tego dnia pojechałyśmy jeszcze do Kórnika. Tam zwiedziłyśmy szkołę gospodarstwa miejskiego i zamek, dawniej należący do rodziny Działyńskich, następnie Zamoyskich, a teraz oddany przez nich wraz z ogromnemi majątkami na fundację narodową. Widziałyśmy tam bardzo dużo ciekawych zabytków historycznych, 100 morgowy park z 2000 odmianami drzew — między nimi i gruszki rosnące na wierzbie — a w końcu byłyśmy u p. Hrabianki Zamoyskiej, która przyjęła nas bardzo serdecznie, dużo rzeczy nam pokazała, dała nam niejedną naukę na życie, a kiedy żegnałyśmy p. Zamojską, każda z nas płakała i kiedy nam kazała uściskać nasze Dobrodziejki, a przy tem łzy Jej jak groch ciekły po twarzy, na ten widok my już nic mówić nie mogły, bo serca nasze nie wiedziały, jak swą wdzięczność okazać tak dobrej pani. Nigdy w życiu nie myślałam, żeby taka hrabianka tak dobra była! Drogą z Kórnika do stacji dość daleką, szłyśmy piechotą i podziwiałyśmy, że cała wysadzana czereśniami, a ani gałązka na nich nie obłamana. Spotykałyśmy dużo dzieci wracających ze szkoły, chłopców i dziewczęta, a wszystkie grzecznie się kłaniały i pozdrowiały Pana Jezusa.

W niedzielę byłyśmy na Mszy św. w Szkole handlowej, bo rozpoczynał się tam właśnie kurs, a na sumie byłyśmy u fary. Cały dzień przeszedł nam na zwiedzaniu kościołów, a na końcu byłyśmy w katedrze, którą już zamykali, ale na prośby p. Niewiarowej jeszcze nam pokazali, a potem na noc wyruszyłyśmy z Poznania, trochę smutne, bo nam żal było wracać, i dopiero w drodze pocieszyłyśmy się śpiewem.

Bronia Szlękówna i Marysia Kojcówna.

KRONIKA SZKOLNA.

Będzie trochę chuda! — Raz, że niema komu ją pisać: nieśmiertelna Irka (Marysia) Domagałówna opuściła nasze progi, po drugie, że nic takiego nadzwyczajnego się nie działo. Jak to na koniec roku: egzamina, strach, pośpiech, przepisywanie przepisów, przygotowania do wystawy, wystawa, popis, no i jazda. Najwyżej o zakończeniu można parę słów donieść. Najprzód, że po mgłach, mrozach, śniegach jakie od dłuższego czasu u nas panowały, nastąpił przesłiczny poranek niedzielny, słoneczny i stosunkowo ciepły, tak, że na spichrzu, na który z obawy przed zimnem wstawiło się piec, było tak gorąco, że trzeba było okna otwierać. Sanna dobra przy tem, stąd ludzie wyprowadzili wniosek: musiały się Imbramowiczanki modlić, że taką mają pogodę! Kto o pogodę się modlił, niewiadomo, w każdym razie nie kierownictwo szkoły, bo zgóry można było przewidzieć, co się będzie działo. I działo się! Ścisk i tłok taki, że na wystawie przecisnąć się, a cóż dopiero oglądać co, nie było można, przy tem sporo rzeczy pokradziono, a na popisie taki harmider i tłoczenie się, że wszystko trzeba było skrócić, bo nie sposób było ciągle napływających »gości« uciszyć. Na przyszłość trzeba będzie wszystko przenieść na dzień powszedni.

Teraz zato cisza, tylko Fik na kawki szczeka od czasu do czasu. Po sprzątnięciu szkoły na gospodarstwie pozostała s. Agata, Władek i Genia Faracik, która w miejsce Irki, szykuje się na »nieśmiertelną«. Inwentarz żywy zachowuje się spokojnie, tylko paw urozmaicił s. Agacie Święta, wykonywując w dzień św. Szczepana o godz. 17 loty wyścigowe, połączone ze skokami na dach kurnika, stamtąd na dach klasztorny, na którym zamierzał zabawić czas dłuższy, w czem jednak przeszkodziła mu niewczesna drużyna ratownicza, z której najwyraźniej sobie urągając, przeniósł się wspaniałym lotem w głąb ogrodu szkolnego, a gdy go już tuż, tuż schwytać miano, wzbіл się pionowo w górę i zniknął z oczu, aby wreszcie wylądować w Małyszycach w ogrodzie p. Woźniczki, skąd pod eskortą dostał się wreszcie na miejsce stałego zamie-

szkania. Wogóle przysze jego losy napełniają nas uzasadnioną obawą, że żywot jego skończy się tragicznie, nietylko z powodu nieprzewidzianych wypraw na jakie sobie pozwala, ale że pióra jego ogona są zbyt wielką pokusą dla chłopaków imbramowickich.

Reszta po przyjeździe »nowych«.

WIADOMOŚCI i ZAWIADOMIENIA.

W ostatnich miesiącach wyższy za mąż: Fredzia Poradówna za p. Adamskiego i Stasia Dziewięcka za p. Bąka. Szczęść im Boże!

Robótki środowe rozpoczną się 3 lutego o godz. 13. Prosimy licznie przybyć.

Do dzisiejszego numeru »Imbramowiczanki« dodajemy ulotki, które po przeczytaniu prosimy podać dalej, a nie wyrzucać. To jest także rodzaj apostołstwa.

Na przyszły rok projektujemy dwie większe wycieczki: 1) do **Gdyni**, w maju lub czerwcu. Koszt od osoby wyniesie bez utrzymania **zł. 16 gr. 75**; — 2) w **Poznańskie**, a może równocześnie i na **Śląk**, w końcu sierpnia lub we wrześniu. Koszt bez utrzymania wyniesie od 20 do 30 zł. Które z dawnych chciałyby w tych wycieczkach wziąć udział, muszą na nie zawczasu oszczędzać sobie pieniądze, zawczasu także zgłosić do nas i jak na wycieczkę gdyńską przed końcem lutego złożyć dwie trzecie wymaganej kwoty, gdyż Liga Morska, która tę wycieczkę urządza, zwykle żąda w tym czasie wpłaty. Podczas wycieczki obowiązuje strój szkolny i podporządkowanie się kierownictwu wycieczki.

Przypomnienie: Każda Imbramowiczanka odmawia codziennie jedno Zdrowaś Marja w intencji Klasztoru, Szkoły, Koleżanek i Członków Z. I. Pamiętaj także o naszych zmarłych.

Wszystkim, które nam przysłały życzenia świąteczne, bardzo serdecznie za pamięć dziękujemy.

